NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 15. Częstochowa, dnia 28 lipca 1935 roku. Rok VI.



Pan Jezus pośród dzieci

MIEJCIE SERCE.

Nie jest to bajką niestety, to co chcę wam opowiedzieć. W pewnej miejscowości żyła we wsi dziewczyna - niemowa, którą wszyscy nazywali głupią Zośką. Była sierotą, mieszkała kątem u jakichś ludzi, którzy ją przytulili i tułała się bez opieki po świecie.

Wszyscy się z niej naśmiewali, a już najwięcej dzieci. Kiedy szła przez wieś, chuda, nędznie przyodziana, szarpały ją, popychały i potrącały, sypiąc niekiedy na nią ziemią.

— Głupia Zośka, głupia Zośka — wołały skacząc koło niej, a biedna dziewczyna śmiała się głupkowato, lub złościła, bełkocąc niezrozumiałe wyrazy.

Pewnego dnia szła jak zwykle drogą i nagle z niezrozumiałych powodów poczęła śpiewać, co wychodziło oczywiście opłakanie. Nadbiegły dzieci i jak zwykle, zaczęły ją wymyślać i drażnić kalekę. Widząc, że ją jakoś dzisiaj nieobchodzą ich zaczepki, przypuściły atak innego rodzaju. Na biedną Zośkę posypał się grad kamieni, które trafiły ją w czoło i głowę. Zemdlona usunęła się na ziemię i dopiero wtedy złe dzieci rozbiegły się, widząc, co uczyniły.

Czy to nie smutne, czy to nie okropne?

Dużo jest ułomnych i kalek na świecie, są napewno i w naszych miejscowościach. A jak odnosicie się do nich? Drażnicie je ciągle, popychacie, a niekiedy może, jak i te dzieci, o których wam opowiedziałam, podnosicie na nie kamień.

O, zastanówcie się, jak bardzo smuciłby się podobnemu postępowaniu Pan Jezus. On, który dał nam to wielkie przykazanie: „Miłuj bliźniego, jak siebie samego". A przecież taka biedna kaleka, to także nasz bliźny!

Patrząc na taką biedotę, powinniście sobie pomyśleć — „jaki Pan Bóg dobry, że mi dał zdrowie, siły rozum, rodziców, dom rodzinny tem czulszą opieką i sercem powinniście otoczyć tego ułomnego, a nie pastwić się nad słabszym i natrząsać z niego.

Pamiętajcie, że to są nasi bracia w Chrystusie i że nie wolno wam brzydkiemi czynami szpecić waszych serduszek.

Niechże nigdy nie znajdzie się między wami takie dziecko, któreby miało zasmucić Pana Jezusa czynem podobnym do tego, o którym wam napisałam.

Ciocia Belunia.

TYLKO Z MIŁOŚCIĄ...

Miłość jest droższa nad skarby świata,
Miłość nam z serca śmiecie wymiata,
Miłość zwycięża trudy, przeszkody,
Tylko z miłością dzielne narody.

Tylko z miłością, kochane dziecię,
W wianuszek życia wplata się kwiecie.
Miłością spłacisz te łzy matczyne,
Co w niemoc padły na twą główinę

Za to czuwanie w noc nad kołyską,
Za bicie serca, za wszystko, wszystko,
Bogu za piękność świata i życie,
Tylko miłością zapłacisz dziecię.

K. Karwiel,

HANUSIA.

Hanusia była dobrą dziewczynką, ale od dzieciństwa była słabowitą i zawsze bladą miała twarzyczkę. W dniu pogrzebu ojca, gdy mateczka jej nad grobem gorzko płakała, podeszła Hanusia do niej, schwyciła ją za rękę i szepnęła:

„Nie płacz, matusiu, wszak ja jestem przy tobie i pragnę stać się twoją podporą". I matka, choć jeszcze łzy spływały jej z ócz, pogła-

skała Hanusię po gęstych, ciemnych włoskach, a krewni i znajomi, obecni przy pogrzebie, spojrzeli przyjaźnie na małą, bladą sierotkę.

Po śmierci ojca w domu Hanusi trzeba było więcej oszczędzać, pomimo tego zawsze matka pamiętała o tych, którym bieda dokuczała. Stąd też uboga kupcowa, która co pewien czas przybywała z towarem do miasteczka, zawsze doznawała od matki Hanusi szczerego przyjęcia i garneczek ciepłej kawy pokrzepiał ją po uciążliwej drodze.

Pewnego razu znów kupcowa się zjawiła, gdy Hanusia wróciła ze szkoły. Matka jak zwykle poczęstowała zmęczoną kupcową kawą i świeżym chlebem z masłem, zarazem też wybrała sobie z kosza kupcowej potrzebnych nici, igieł, mydła i sznurowadeł, gdyż ta bardzo narzekała na liche czasy. Tego dnia szczególnie mało sprzedała, tak, że nawet nie miała dosyć pieniędzy na opłacenie noclegu.

Hanusia spokojnie przysłuchiwała się przybyłej. Naraz, jak gdyby ocknęła się z zamyślenia, podniosła głowę uradowana, wzięła krzesło do ręki i cicho udała się do szafy w kuchni. Matka nie zważała w tej chwili na córkę, gdyż właśnie wybierała coś z kosza kupcowej. Nie zauważyła więc też, że Hanusia wyjęła swą skarbonkę, wysypała z niej pieniądze na rękę i cichuteńko wysunęła się za drzwi do sieni.

Kupcowa po załatwieniu swych spraw z matką, wyszła również do sieni, gdzie na nią już czekała Hanusia i wyciągając do niej chudą rękę, cisnęła jej garść drobnych pieniędzy.

„Ależ, dziecko, co robisz? Nie wolno ci tego robić bez pozwolenia matki" — rzekła wzruszona.

„Matusia moja nie pogniewa się o to na mnie, ale nie powinien o tem nikt wiedzieć, prócz Pana Boga. Pieniądze te pochodzą z mojej skarbonki i mateczka mi pozwoliła kupić, czego zapragnę, a wkrótce jest u nas kiermasz. Mogę jednak jeszcze poczekać, aż znów coś sobie zaoszczędzę".

Biedna kupcowa przeliczyła pieniądze, a było ich razem dwa złote 26 groszy.

Widział je również Anioł Stróż Hanusi i zapisał jej dobry uczynek wielkiemi głoskami w złotej księdze, w której umieszcza się wszystkie dobre uczynki wszystkich ludzi.

Kobieta serdecznie podziękowała Hanusi za jej dobre serce. — Hanusia natomiast uszczęśliwiona myślą o dobrym uczynku, udała się zadowolona na spoczynek, w przekonaniu, że biednej kupcowej dopomogła do uzyskania ciepłego noclegu.

SĄD ZWIERZAKÓW.

(dokończenie)

Kokoszy pokazał język
Wicek, zaś Józek postraszył,
A przecież kokosz jest damą,
W zwierzęcym świecie naszym!

Koguta, gdy piał najpiękniej,
Władek ucapił za ogon,
A kota wsadzono w worek,
Kiedy przechodził drogą,

Wnoszę, by srodze ukarać,
Nicponiów bez krzty sumienia,
Zwłaszcza, że nie chcą się uczyć
I w domu także są lenie—

Pan prezes (Burek) odszczekał
Wyrok ogromnie surowy:
Urwisy te kogutowi
Ogon odkupią nowy,

Gołębiom będą przebierać
Groch przez miesiące wiosenne,
Kotowi śpiewać piosenki,
Gdy bardzo już będzie senny.

Kokosz przeproszą ukłonem,
Na samym środku podwórza,
Wieprzkowi znowu pomogą,
W błocie przydrożnem się nurzać

Kaczora — prokuratora —
I wróbli resztę szkrzydlata
Nakramić mają pszenicą
Którą im da ch lato

Wreszcie Burkowi przyniosą
Za to że z gniewu wciąż pości
Wszystkie najlepsze pomyjki
I wszelkie najtłustsze kości

Wyrok wydany! Trzej chłopcy
różno się wiją i kręcą:
Musieli przyjąć w pokorze
Od zwierząt karę zwierzącą

Bo kot samopas jest słaby
Pies pojedyńczy to — szczeniak
Lecz kiedy zwierzęta razem —
To słabość w siłę się zmienia!

Odtąd i Władek i Wicek
I nawet Józek niecnota
Szacunek mają dla Burka
Dla wieprzka, kaczora, kota.

I kiedy chętka ich bierze
Na jaki psikus złośliwy.
Straszliwy wyrok zwierzęcy
W oczach im staje, jak żywy.

J. Wirski.

ZABAWA W PIŁKĘ.

Gra w piłkę jest bardzo piękna, zdrowa i dawno już znana. Wszystkie dawne ludy ją znały, wszystkie dzisiejsze ją znają. Zdaje się, że piłka sama jest naśladownictwem owocu, prawdopodobnie jabłka. Dawniej piłek nie wyrabiano z gumy, były one z drzewa, kości i stąd nie odbijały się oczywiście od ziemi, tylko rzucano nią z ręki do ręki. Takich piłek używają dziś jeszcze do różnych gier, przy których nie podnosi się piłek ręką. tylko popycha je się pałkami.

Piłka gumowa odbija się łatwo od ziemi i jest ulubiona jako zabawka pokojowa, nie wymagająca dużo miejsca. Dzieci bawią się nią w pokoju, na korytarzu, w sieni, na podwórzu, na ulicy, na placach i ogrodach.

Dzieci bawią się w piłkę, następnie nie umywając rąk, jadają bułkę, jabłko, lub pocierają sobie oczy i twarz, lub też odgarnią włosy, spadające im na oczy.

A piłka jest brudna — jak podłoga w sieni, jak bruk, jak ziemia na placu, po którym chodzą ludzie i biegają psy.

Rękoma dzieci przenoszą z piłki na twarz, a często do ust różne brzydkie zarazki, z czego wywiązują się chrosty na twarzy, liszaje i różne choroby gardlane ,a nawet gruźlica. Dzieci dawniej bawiły się piłką na łące, na trawie, w osobnych salach w szkole itp., ale nigdy na ulicy, które zawsze są pełne kurzu, plwocin i innych nieczystości. To też piłka każdego dziecka, bawiącego się na ulicy, jest brudna i to bardzo brudna.

Zatem niech dzieci przedewszystkiem wystrzegają się przy zabawie w piłkę miejsc zakurzonych, tak samo niech ręce zmywają, zanim coś wezmą do ust lub też dotkną się twarzy

DLA ROZRYWKI

Zagadka 1.

Ma rogi — nie bodzie.
Ma nogi — nie chodzi.

Zagadka 2.

Z desek lub cegieł je stawiaia.
Ludzie w nich mieszkają.

Zagadka 3.

Jest tylko o jednej nodze,
głową chodzi po podłodze.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy jak zwykle trzy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE z Nr. 13.

Szarada: Lublin — Zagadka: Piotr Skarga.

Dobrych rozwiązań nadesłano 5. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Jasia Widerska, z Częstochowy, 2) Helena Kąkolówna z Częstochowy i 3) Żenonek R. z Częstochowy